

nal. poczt. oplac. rycz.

WROBLE na DACHU

Nr. 3
ROK I

6. VII.
1930

cena 30 gr.



Wystawa komunikacyjno-turystyczna
w Poznaniu

Zdobycie nowego szczytu w Polsce: KOM-TURA...

LEW i TYGRYS

(BAJKA)

Ponuro ryknął Lew

(straszliwe jęki, za łeb ciągnięte z łezew):

- Byliśmy dotąd spokojni i cisi,
- lecz od dziś (wielki dzień!)
- Niech się Tygrys nie tygrysi,
- niech idzie w kąt, niech zejdzie w cień!

Tygrys nasrozył wąż:

- Góź to za antypaństwowy pląs?!
- cóż to za dzikie jasełka?!
- gdybym chciał, mógłbym bić.
- Niech się nikt nie drze, nie krzyczy, nie łka,
- pozwalam żyć...

* * *

Sens głębszy kryła w sobie pogadanka ta:
bał się Lew Tygrysa, Tygrys bał się — Lwa. —

POKRAKA

NA WYSTAWĘ!

Jesteśmy, t. j. my, Polacy „urodzonymi turystami“, jak powiedział o nas pewien perypatetyk, odbywający filozoficzne wędrówki między wolnymi zawodami a kryminałem. Powiedział słusznie „urodzonymi“, bo kto się nie urodził, nie może być turystą.

Historja nasza roi się wprost od turystów ze znanymi raidami Budziszyn—Kijów Bolesława Chrobrego, wiedeńskim Sobieskiego, madagaskarskim Beniowskiego i innymi na czele.

My wydaliśmy typ superturysty, słynnego „łazika“, podróżującego bez środków, powodu i celu; my byliśmy już wszędzie, wodząc nasze „smutne twarze“ i zdeptane pięty po wszystkich zakamarkach skorupy ziemskiej — i właśnie Wystawa Turystyki i wszelkiej Komunikacji jest, jak żadna inna, u nas a propos.

Albo czy Polak nie jest chronicznym

lotnikiem? Lotnictwo przecie tkwi w naszej krwi, skłonnościach, marzeniach, polityce a nawet w filologii.

Dawno już bowiem przed rozpowszechnieniem się mechanicznego lotnictwa „bujanie“ było u nas w powszechnym użyciu i modzie. Iluż to obywateli polskich miało swe dobra lub kapitały — na księżycu i często tam w przechwałkach wyjeżdżało. Jakże to już dawno przyjęła się u nas „lotnicza“ kalkulacja w interesach, kasach itp., których zamknięcia rachunkowe kończyły się nie rzadko — „ulotnieniem się“ odpowiedzialnych kasjerów czy dyrektorów.

U nas przecie najpierw był „Śmigus“, a dopiero dużo później weszło do mowy popularne już obecnie śmigło samolotu.

Lotnictwo czyli podobłoczna turystyka zastała nas moralnie, gospodarczo i językowo od wieków gotowych. Stał nawet

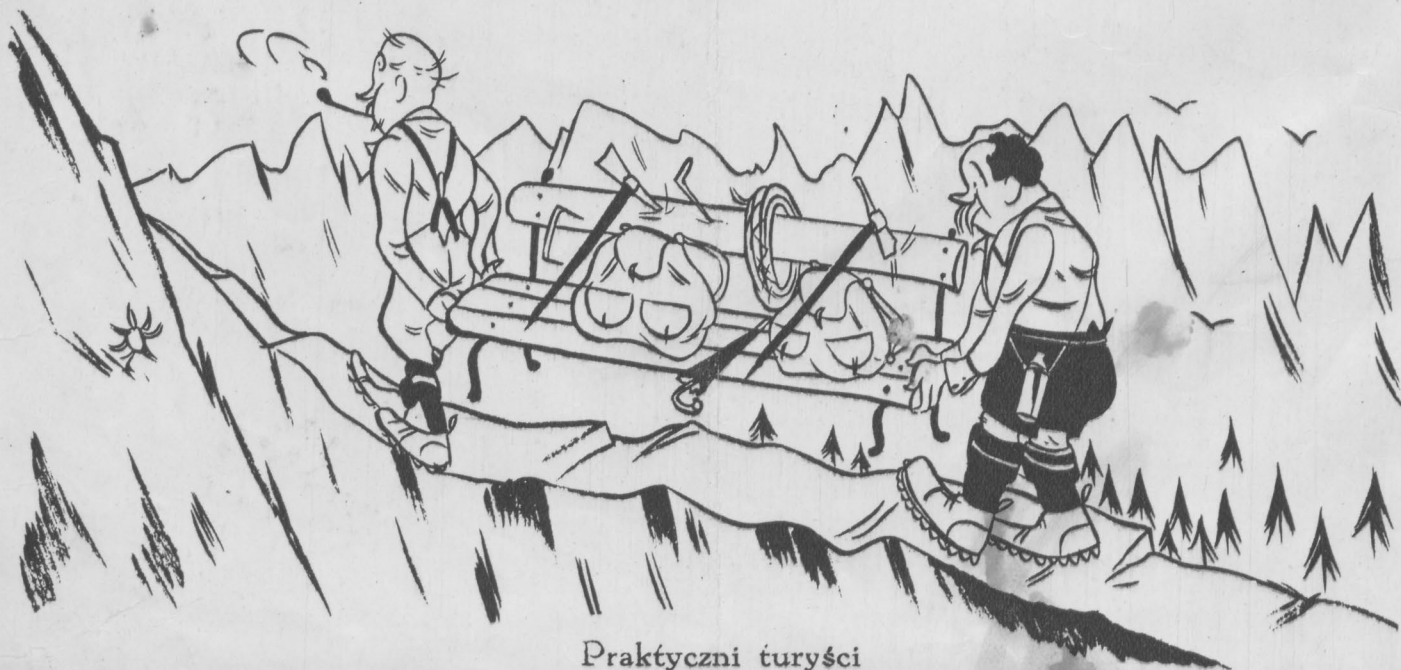
wśród narodów mniej „lotnych“ przyjęła się o nas opinja: „Polak to jak ten lotnik — dziś jest, a jutro go niema“.

Może wreszcie wystawa turystyczno-komunikacyjna ustali u nas stałą komunikację między marzeniem a rzeczywistością, między rozdyndaną fantazją — a chlebusem powszednim. Może od wystawy zacznie się szersza popularyzacja lotnictwa, gdy nie mogąc tworzyć morskiej lub walutowej, budować poczniemy wielką — flotę powietrzną.

Wystawa turystyczna jest nadto najwinniejszym obrazem ciągłego u nas obecnie „ruchu w interesie“ — na wszelkich stanowiskach państwowych, wojskowych i pokrewnych.

Niechże będzie pozdrowiona. Ćwirik! ćwirik!

„Wróble na dachu“



Praktyczni turyści

DOBRA POSADA.

— Wie pani, że mój syn dostał się do banku?

— I on też przez podkop?

*

Kohn spotyka Majera i mówi do niego:

— Majerze, wyobraź sobie, pies ukąsił moją żonę.

— Nu, a co się potrzebowało stać?

— Co się mogło stać. Pies się wściekł.

*

— Słyszałem, że za osiemdziesiąt milionów lat ma być koniec świata.

— Rany Boskie! Za ile?

— Ano, przecież ci mówiłem, za osiemdziesiąt milionów lat.

— Do diabła, jakżem się przełąkt, zrozumiałem, że za osiem milionów.

NIE POŻYCZAJ...

— Pytam cię po raz ostatni: oddasz mi te 20 złotych, czy nie?

— Jakie szczęście, że się już skończy to nudne gadanie!

*

Mąż wraca do domu późno w nocy podchmielony i budzi żonę:

— Wyobraź sobie, kochanie, że stary Piernikiewicz się zaręczył i żeni się.

— I dlatego, obrzydły pijaku, budzisz mnie w nocy? Mogłeś mi to jutro rano powiedzieć!

— Kiedy obawiałem się duszko, że jak ci tego dzisiaj nie powiem, nie będziesz mogła całą noc spać z ciekawości.

ZYGZAKI.

„Ponieważ 30 papierosów dziennie szkodzi stanowczo zdrowiu, postanowiłem zredukować ilość wypalanej trucziny i odzwyczaić się od palenia. Od wtorku (poniedziałek nie jest dniem, nadającym się do poczynania) zacząłem palić po dziesięć papierosów dziennie. Było mi bardzo przykro, ale trudno. W drugim dniu poszło łatwiej, a w trzecim nie odczuwałem już żadnych przykrości. — Palilem znowu trzydzieści...“.

(eska).

*

— Jak się dziadkowi podobała ta papuga, którą dziadkowi posłałem?

— Owszem, dobra była, tylko trochę za chuda!

— Na miłość Boską, dziadek chyba nie zjadł papugi?! Ona przecież mówiła sześcioma językami!

— A do diabła, dlaczegoś tego wcześniej nie powiedział?

Upały



Gabinet w... opalach

POEZJA i PROZA,

Na wspólną wycieczkę, letniego wieczoru

Nietoperz i słowik wybrali się z boru.

Słowik rzekł: „Ach! cuda, o jakich nikt nie śni

Zakłętę są w nocy, miłości i pieśni!“

Odparł mu nietoperz: „Odmienne mam gusta,

U mnie grunt to chrabąszcz, albo liszka tłusta!“

— Cyniku! — zawołał słowik, mistrz minstrel,

Gdy nagle éme nocną obydwaj ujrzeli.

Obydwaj rzucają się na nią zażarcie

Obydwom éma tłusta poszła na pożarcie.

Bo tak u poety, jak i sybaryty

Przedewszystkiem musi być — żołądek syty!

(Kruk).

NA KONKURSACH HIPPICZNYCH.

— Nadzwyczajny jeździec z tego Bęcwałskiego! Zdaje się być wprost zrosnięty z koniem.

— O tak, rzeczywiście, nie wiadomo gdzie się kończy koń, a zaczyna jeździec.

*

— Panie dyrektorze! czy mogę dostać dzień urlopu?

— ?

— Chcę sobie odebrać życie.



*

Nad naszym morzem.



- Pani I: Mały Gigolo...
— Pani II (z lifością): Biedny żigolo...

PIERWSZA SPRZECZKA.

— Wczoraj miałam pierwszą sprzeczkę z mężem. Pokłóciliśmy się o to, gdzie urządzimy nasze srebrne wesele.

— O, to straszne! A jak dawno jest pani zamężna?

— W przyszły czwartek będzie dwa tygodnie!

NOWOCZESNA KOBIETA.

— Nie, w piątek nie możemy brać ślubu!

— Czyżbyś była przesądna?

— Nie, ale w piątek mam trening pływaków.

WOLNY WYBÓR.

Do panny Ziuty przychodzi dwóch lekarzy jako konkurentów. Panna Ziuta chce absolutnie poślubić dr. Wymoczka, a o dr. Wyrostku ani słyszeć nie chce.

Ale ojciec panny Ziuty oświadcza tyrańsko:

— Twój doktor Wymoczek jest golec, bez praktyki. Musisz wyjść za dobrze sytuowanego doktora Wyrostka. Tu tylko moja wola decyduje.

— Ależ ojcze, przecież niedawno sam mówiłeś, że w całym kraju powinien być wolny wybór lekarza.

STATYSTYKA.

— W tej statystyce udowodniono, że co trzecie dziecko na kuli ziemskiej jest Chińczykiem...

— Jak to dobrze, że mamy tylko dwoje...

PODSŁUCHANE W KAWIARNI.

— Co sądzisz o Szukalskim...?

— O! To wielki dyle-talent!...

DZIECKO.

— Dlaczego przynosiłaś znaczki pocztowe z kiosku a nie z poczty?

— Te z kiosku smakują lepiej, mamusiu.



... Był las — nie było nas, nie będzie nas — pójdą inni w las...

PODSTĘP WOBEC MOLI.

— Oto najnowszy model dżempra Ręczę łaskawej pani za najczystszej wężę.

— Cóż pan opowiada? Przecież na pudełku jest najwyraźniej napisane: „Wyroby bawełniane?”

Kupiec (nie tracąc rezonu): — Ach, prawda, ale to jest podstęp naszego subiekta, aby mole w błąd wprowadzić!

— Słyszateś, Lucia nareszcie się zajęła!

— I któż jest tym szczęśliwcem?

— Oczywiście ojciec!

*

— Mamusiu, kup mi nową lalkę!

— POCO? Przecież stara jest jeszcze całkiem dobra!

— Tak? A ty w zeszłym roku dostałaś nowego synka, chociaż ja jeszcze byłam całkiem dobra!

ROŻNICA MIĘDZY TRZEŻWOSCIA A UPOJENIEM.

— No i jak tam, Kasiu, z twoim narzeczonym? Kiedy weselisko?

— E, nijakiego weseliska nie będzie!

— A to czemu? Zerwaliście już?

— Coby my ta mieli zerwać! Ale się nie możemy nijak zgodzić. On się chce żenić wtedy, kiedy jest pijany a ja go chcę na męża tylko wtedy, kiedy jest trzeźwy. A wtedy, to on znów nie chce.



— *Przepraszam — czy jest tu jeszcze jedno wolne miejsce?*

POŚLUSZNY MAŁŻONEK.

Mąż siedzi zły przy obiedzie.

— Co ci się stało? — pyta żona.

— Kuzyn przyszedł do mnie i zaklinając się, że jest zupełnie goły, żądał stu złotych.

— No, prawdopodobnie odmówiłeś mu?

— Przeciwnie! Co miałem robić, on tak biadał!

Żona jest oburzona.

— To jest okropne, przychodzi i naciąga na sto złotych, trzeba było odmówić, ale ty nikomu nie potrafisz odmówić. Nie masz krzyż energii. Mój Boże, żebym chociaż raz słyszała, że w takim wypadku odpowiesz: Nie!

Mąż nic nie odpowiada, kończy obiad i zmierza do gabinetu.

— Ach, mój kochany — zatrzymuje go małżonka — muszę iść do miasta, dajno mi sto złotych.

— Nie — odpowiada mąż i opuszcza pokój.

SZYBKI SKUTEK.

Przy egzaminie kandydat wymienia lekarstwo:

— Bardzo dobrze, a jaką dawkę zaaplikuje pan choremu?

— Łyżeczkę od kawy, panie profesorze!

Komisja wychodzi do drugiego pokoju na naradę. Po kilku minutach kandydat przypomina sobie, że dawka całej łyżeczki jest za duża. Wpada zdenerwowany do pokoju egzaminatorów i woła:

— Panie profesorze! nie łyżeczkę, tylko 3 krople dać pacjentowi.

— Niestety — mówi profesor — pacjent w tej chwili umarł.

PRAKTYCZNA RADA.

— Mam wielki kłopot z synem. Ni stąd ni zowąd został lunatykiem i całe nocami łązi po ulicach. Co robić?

— Niech się zaangażuje jako stróż nocny, to mu przynajmniej za to zapłacą...

OBROŃCA W PROCESIE CYWILNYM

„Sprawa mojego klienta jest trudna do osądzenia. Nie mogę się tu powołać na żaden artykuł ustawy, spróbuje tylko zaapelować do zdrowego rozumu, choć wiem, że Wysoki Sąd nie podąży za mną tą drogą...”

NA PREMJerZE.

W teatrze grają sztukę, która robi kłapę. Dyrektor siedzi w łożu koło autora i w pewnej chwili szepcze mu na ucho:

— Szkoda, że pański bohater nie strzela do siebie, zamiast truć się.

— Dlaczego?

— Możeby publika obudziła się...

*

— *Chcesz być żołnierzem! W razie wojny możesz być zabity...*

— *Zabity? Przez kogo?*

— *Przez nieprzyjaciół!*

— *To ja chcę być żołnierzem u nieprzyjaciół.*

Z LISTU.

„...lecz to ci zaznaczam z góry, kochany Tolku, jeżeli na imieniny nie kupisz mi nowego kapelusza, to się wogóle z tobą nie rozwiodę...”

MAŁY DYPLOMATA.

— Mamusiu, czy uszy należą do twarzy, czy do szyji?

— Dlaczego się pytasz o to?

— Powiedziałaś niańce, żeby mi umyła szyję, a ona chce myć także i uszy.

*

MEŻOWIE MIĘDZY SOBĄ.

— Dlaczego pan jada w restauracji? ...żona nie umie gotować...?

— Ależ skąd. Gotować umie dosko- nale, ale nie chce...

— A moja gotuje, ale nie umie...

*

— Słuchaj Ferdku, dlaczego ty mi przy całowaniu zawsze tak ściskasz szyję?

— To już takie przyzwyczajenie, je- stem przecież skrzypkiem.

*

Kogut do kury, która wysiedziała kaczątką: — Ach, ty fałszywa bestjo, to ty tak dbasz o czystość rasy!

*

— Tato! daj mi pieniędzy! Ja chcę założyć towarzystwo spółdzielcze.

— Po co ci pieniądze? Jak będziesz miał pieniądze, to ci towarzystwo nie potrzebne, albo odwrotnie.

Wywczasy w Druskienikach



BUL

— Nie taki lew straszny, jak o nim ryczą...

„Lew“ ryknął, ale się sypnął

Zainteresowanie było większe omal, aniżeli meczem Szwecja - Polska, Ł. K. S. - Cracovia, a prawie takie, jak wielkim manifestacyjnym pogrzebem. Przecież miał zjechać do Krakowa lew, głodny, ryczący i wogóle bardzo niezadowolony. Stało się wszystko wedle programu, punktualnie, tak, jak głosiły wielkie, na kilka dni przedtem rozlepiane afisze. Lew dał się spokojnie prowadzić przez reprezentacyjne ulice Krakowa. W jego niewielkie, trzeba przyznać, ciało wbita była wielka ilość chorągwi, tak, że wyglądał ładnie, niby hiszpański toro. Kazano mu się zapalić dla sprawy niepewnych pensyj różnych politycznych pewniaków i ryczeć, jak najgłośniej. Ale tymczasem zapaliło się iak najbardziej słońce. Lew poccił się,

myślał o lodach, wodzie sodowej z sokiem lub bez i śpiewał o panach, którzy palili cygara w stolicy. Robiło to wrażenie, jakoby demonstrował przeciwko swoim własnym menagerom, pałacym w stolicy cygara i niewiele ponadto robiącym.

W południe lew spożył strawę, poccił się jeszcze bardziej, narzekał na kaniukę i na to, że w niektórych kioskach brakło wody sodowej.

Wogóle było ładnie, nastrojowo, odpustowo. Czy będzie z tego odpust zupełny, lub tylko częściowe odpuszczenie win, czy kompletne rozpuszczenie — Sejmu, oto tajemnica, a której wiedzą tylko... wróble na dachu.

Wróbelek z Czwartej Brygady.

PRZY SPISIE LUDNOŚCI.

Komisarz do ojca 14-ga dzieci:

— Więcej już pan nic nie ma?

— To panu jeszcze mało?

*

Nauczyciel zadał chłopcom wypracowanie piśmienne p. t.: „Cobyś zrobił, gdybyś wygrał 250.000 zł. na loterii?“

Chłopcy zabrali się pilnie do pisania, tylko Maciek Nalepa siedzi z założonymi rękami.

— Czemuż nie piszesz? — odpowiedz, co byś zrobił?

— Już odpowiedziałem, tak samo nicbym nie robił, jak w tej chwili...



Mama „holownik“

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY 11-98, 44-50, 32-92. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26.
TELEFONY: 70-21, 234-05. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 404.200, W WARSZAWIE 140.725.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER“
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE 1930